

Czego możemy się nauczyć od mniejszych miast?



Joanna Erbel

socjolożka, Dyrektorka ds. protopii CoopTech Hub,
PLZ Spółdzielnia

W Polsce zwykło się marginalizować mniejsze miasta – pozbawione znanych ośrodków naukowych czy siedzib dużych firm stają się nieatrakcyjne dla mieszkańców. Czas jednak zmienić to myślenie. Mamy w kraju przykłady miejscowości, którym daleko do miana metropolii, a które mogłyby za to służyć im za przykład. Można tutaj podać, chociażby Pleszew – który udowadnia, że idea miasta piętnastominutowego nie jest tylko teorią. Czego więc możemy się nauczyć od mniejszych miast? I czy polskie metropolie powinny nabrać trochę pokory, aby się rozwijać?

Najbardziej innowacyjne miasta, to obecnie te, które umieją odpowiadać na współczesne globalne wyzwania. Jednym z nich jest wdrażanie zrównoważonej mobilności jako elementu budowania odporności. Zarówno wyzwania klimatyczne, jak i troska o zdrowie i portfele mieszkanki i mieszkańców premiuje obecnie tworzenie wielofunkcyjnych dzielnic oraz priorytetyzację ruchu pieszego nad samochodowym. Obecnie naszą nadmiarową mobilność ukracają nie tylko zmiany klimatyczne i polityki im zapobiegające, ale również rosnące ceny paliw. Coraz większą popularność zyskuje koncepcja miasta piętnastominutowego, wprowadzona przez Carlosa Moreno. Według niej wszystko, co potrzebne do codziennego życia powinniśmy mieć w odległości kwadransa podróży: mieszkanie, miejsce pracy, opiekę zdrowotną, edukację, przestrzeń relaksu i kultury.

Wielkomijskie idee poza metropolią

Pewnym paradoksem jest to, że wielkomijską ideę piętnastominutowego miasta wdraża w Polsce nie Warszawa, Wrocław, Poznań czy Gdańsk, lecz siedemnastotysięczny Pleszew. Złośliwi mogliby stwierdzić, że ten rebranding, to zwykłe oszustwo, bo przecież każde małe miasto jest miastem kompaktowym. W końcu Pleszew nie mierzy się z takimi wyzwaniami jak Paryż, który koncepcję miasta piętnastominutowego rozstawił na cały świat, czy wiele innych europejskich metropolii. To w dużych w miastach wprowadzanie ograniczeń ruchu aut jest heroiczną walką, którą poprzedzają obawy, a nie raz również protesty, jakie obecnie przetaczają się przez stosunkowo niewielki Oksford próbujący pozbyć się międzydzielnicowego tranzytu samochodów.



Pewnym paradoksem jest to, że wielkomijską ideę piętnastominutowego miasta wdraża w Polsce – nie Warszawa, Wrocław, Poznań czy Gdańsk – lecz siedemnastotysięczny Pleszew.

Natomiast jeśli spojrzymy na Pleszew z bliska, zobaczymy, że ta nowa tożsamość to coś znacznie więcej niż sama nazwa, a niewielkie miasteczko może zawstydzić polskie metropolie. Jego przemiana potwierdza zresztą tezę, że zaczynając od zrównoważonej mobilności można szybko dojść również do innych strategicznych obszarów rozwoju miasta. Ten przewrotny ruch (użycia metropolitalnej koncepcji do zarządzania niewielkim miastem) wiele nam mówi o samej naturze współczesnej innowacyjności miejskiej. To ciekawe przechwycenie, to znak, że nie tylko mniejsze ośrodki mogą sprawnie korzystać z popularnych opowieści, ale również to, że przyszłość miejskości to patrzenie na miasta nie z perspektywy wielkich metropolii, ale znacznie mniejszych polis, z których część będzie większymi fragmentami miast (dzielnicami), a inne oddzielnymi ośrodkami takimi jak Pleszew. To w ich obrębie będzie toczyło się nasze codzienne życie. Więc koncepcja piętnastominutowej dzielnicy to przydatna rama do mierzenia jakości życia w ośrodkach o różnej wielkości, bo zmusza nas do wyhamowania codziennego pędu wymuszonej mobilności oraz rozejrzenia się wokół.

Zadbać o codzienny komfort

Kompaktowy Pleszew – jak o sobie mówi to miasto – stawia na kompleksową przemianę w wielu wymiarach, z których nadanie priorytetu pieszym i rowerom, kosztem wszechobecnych aut, to tylko jeden z elementów polityki miasta. To również dostępne żłobki i przedszkola, z których większość to placówki publiczne. Przyjazne szkoły, w tym dwa licea ogólnokształcące oraz szkoła muzyczna i szkoły zawodowe. To również nowoczesne przestrzenie kultury i rekreacji, z których najbardziej znaną obecnie jest Zajezdnia Kultury. Pleszew dba również o obsługę medyczną oraz nastawia się na tworzenie nowych rozwiązań, o czym świadczy powstający Compact Lab, czyli nowe centrum przedsiębiorczości połączone z hotelem, którego w mieście brakowało.

Aby przyciągnąć nowych mieszkańców, Pleszew stawia na rozwój mieszkalnictwa. I obecnie prowadzi jedną z najlepszych w Polsce polityk mieszkaniowych, z ofertą skierowaną do wszystkich grup społecznych – budowane są mieszkania na wynajem o dostępnym czynszu, ale władze współpracują także z inwestorami prywatnymi. Pleszew uruchomił pionierski w skali kraju program osiedleńczy – 20% mieszkań w sektorze dostępnym cenowo to mieszkania dla przyszłych Pleszewian i Pleszewianek, co przy obecnie rosnących cenach nieruchomości w dużych miastach oraz powszechności złego planowania sprawia, że taka oferta staje się coraz bardziej atrakcyjna. Zaś przy coraz większej elastyczności na rynku pracy, jeśli chodzi o możliwość pracy zdalnej – takie niewielkie miasto może konkurować z większymi ośrodkami. W czasach, gdy żyjemy w hybrydowej rzeczywistości i mamy większą elastyczność wyboru miejsca pracy – okazuje się, że większe miasta tracą swoją metropolitalną premię. Zaś coraz bardziej zasadne staje się pytanie czy nie wygodniej i taniej jest mieszkać w mniejszym ośrodku oraz czy wielkie miasta nie są zbyt „toporne”, żeby wyznaczać nowe trendy.

”

Aby przyciągnąć nowych mieszkańców, Pleszew stawia na rozwój mieszkalnictwa. Prowadzi jedną z najlepszych w Polsce polityk mieszkaniowych, z ofertą skierowaną do wszystkich grup społecznych – budowane są mieszkania na wynajem o dostępnym czynszu, ale władze współpracują również z inwestorami prywatnymi.

Lokalność kluczem do zrównoważonego rozwoju

Aktywna rola mniejszych ośrodków jest nieintuicyjna. Żyjemy w czasach kryzysu, więc mniejsze, a więc mniej zamożne miasta nie powinny mieć szans na bycie pionierami udanej transformacji, zwłaszcza w sytuacji, gdy opiera się ona nie tylko na ograniczeniu mobilności, ale również na inwestycjach. Jednak dzieje się inaczej. Dotychczasowa logika rozwoju nie działa, bo tym, co zaczyna się liczyć, jest nie tylko ilość wylanego betonu,

ale również jakość zastosowanych rozwiązań. Słowami kluczami stają się bioróżnorodność, ludzka skala, jakość życia, które zastępują sukces liczony oddanymi węzłami autostradowymi i odległością do lotniska czy metropolitalnego zagłębia biurowego. Coraz częściej widzimy koszty dotychczasowego modelu rozwoju miast: smog, długie dojazdy, drogie mieszkania, wyspy ciepła i ogólne zmęczenie nadmiarem niepotrzebnych bodźców, które codziennie muszą odbierać nasze ciała. Tęsknimy do zieleni, którą próbujemy wyrwać spod kół parkujących na chodnikach aut. Zmiany nawet jak następują, to za wolno.



Coraz częściej widzimy koszty dotychczasowego rozwoju miast: smog, długie dojazdy, drogie mieszkania, wyspy ciepła i ogólne zmęczenie nadmiarem niepotrzebnych bodźców, które codziennie muszą odbierać nasze ciała. Tęsknimy do zieleni, którą próbujemy wyrwać spod kół parkujących na chodnikach aut. Zmiany nawet jak następują, to za wolno.

Przestawianie polskich miast na tory zrównoważonego rozwoju to proces, który toczy się powoli. Tym wolniej im bardziej skomplikowany i sektorowo zarządzany jest dany urząd. Ten brak „zwinności” to bolączka metropolii, a jednocześnie szansa dla mniejszych ośrodków. Mamy tu do czynienia z kolejnym paradoksem. Małe miasta jeśli stają się liderami zmian (bo sama wielkość to za mało), to właśnie przez swoją kameralność i ograniczone zasoby. Przez to, że ich włodarze i włodarki nie mogą sobie pozwolić na przywilej tunelowego silosowego patrzenia. Nie mają pionowych zastępców ani zastępczyń, którzy zdejmą z ich barków ciężar zgłębiania różnych obszarów działalności samorządu. Po prostu muszą znać się na wszystkim. W ich sytuacji trzeba innowacyjnie poruszać się pomiędzy różnymi obszarami i łączyć różne polityki. Patrzenie na miasta z lotu ptaka i dostrzeganie nieoczywistych potencjałów zwiększa szansę na sukces. Wielkie metropolie, żeby zrobić symulację tej skali, której dokonuje w swojej głowie sprawny i wizjonerski burmistrz małego miasta, musiałyby wykorzystać mechanizmy sztucznej inteligencji pozwalające w czasie rzeczywistym przetwarzać wielość czynników tworzących codzienność kilkuset tysięcznego miasta. Niebawem może się okazać, że to mniejsze miasta będą nam wskazywać drogę jak sobie radzić z wyzwaniami współczesności.

Pracować na lokalnych potencjałach

Na obecnym etapie rozwoju, to, co świadczy o sukcesie danego miasta to wizjonerski umysł lidera. Potrafi on przekuć słabości w siłę i twórczo przekształcać dostępne formaty, a następnie dobierać do nich zasoby. To pokazuje również, że we współczesnych czasach odporność to umiejętność budowania rozwiązań na lokalnych kapitałach, które są odpowiedzią na globalne wyzwania. Tak jak to robi właśnie Pleszew pod przewodnictwem burmistrza Arkadiusza Ptaka. Można powiedzieć, że to wyjątek. Większość mniejszych miast boryka się z brakiem kadr, a mało który burmistrz jest profesorem PANu – jak to jest w Pleszewie. Weźmy jednak inne większe miasto – Chrzanów. Realizowana tu wizja burmistrza Roberta Maciaszka to sprawne łączenie polityki wewnętrznych awansów z korzystaniem z zewnętrznego wsparcia eksperckiego. Najbardziej spektakularnym przykładem są chrzanowskie projekty mieszkaniowe. Miasto aktywnie wykorzystuje różne możliwości, jakie daje ponadlokalna współpraca i różnego rodzaju agendy rozwojowe – niezależnie czy jest to Europejski Bank Inwestycyjny czy Krajowy Zasób Nieruchomości. Korzystając ze wsparcia obu, Chrzanów wdraża ambitne projekty mieszkaniowe – jednym z nich jest projekt wielofunkcyjnego, zrównoważonego społecznie i ekologicznie osiedla, które jest szkieletem łączącym dworzec z centrum miasta. Do centrum miasta wróci rdzenna roślinność, w tym lasy buczynowe, sosnowe i bagna. Będą ogrody społeczne oraz fungaria. Zaś same mieszkania będą skierowane do wszystkich pokoleń. Atutem, którym gra Chrzanów jest jego lokalizacja pomiędzy Krakowem i Katowicami – oba w odległości godziny jazdy koleją.

”

Wielkie metropolie, żeby zrobić symulację tej skali, której dokonuje w swojej głowie sprawny i wizjonerski burmistrz małego miasta, musiałyby wykorzystać mechanizmy sztucznej inteligencji pozwalające w czasie rzeczywistym przetwarzać wielość czynników tworzących codzienność kilkuset tysięcznego miasta. Niebawem może się okazać, że to mniejsze miasta będą nam wskazywać drogę jak sobie radzić z wyzwaniami współczesności.

Zalet jest jednak więcej. W przypadku miast, które są gminami miejsko-wiejskimi (jak wspomniany wcześniej Chrzanów), łatwiej budować niezależność energetyczną. Mogą tam powstawać spółdzielnie energetyczne, na co w dużych miastach może nie pozwalać obecne prawo. Łatwiej mieć nie tylko wszędzie blisko, ale również tańszy prąd. Mniej kosztowna energia, to jeden z coraz ważniejszych elementów naszego codziennego bezpieczeństwa. Co więcej, rosnące ceny w dużych miastach przekładają się na coraz trudniejszą sytuację osób wykonujących zawody najbardziej potrzebne – na nauczycieli, pielęgniarki etc. Niebawem może się okazać, że dostęp do dobrej jakości opieki i edukacji niekoniecznie będzie przywilejem wielkomiejskim. Jak się rozłożą akcenty – zobaczymy niebawem.

Teza, że budowanie miejskiej odporności musi opierać się na lokalnych zasobach, może zdawać się truizmem. Jednak, gdy zobaczymy, jak swoje lokalne potencjały rozgrywają takie miasta jak Pleszew i Chrzanów, zrozumiemy, że największą barierą do pokonania jest obecnie wyobraźnia. Patrzymy więc wokół siebie i zastanawiamy się, co jest naszym lokalnym atutem – niezależnie do tego, gdzie mieszkamy. Czas uniwersalnych rozwiązań się skończył.

”

We współczesnych czasach odporność to umiejętność budowania rozwiązań na lokalnych kapitałach, które są odpowiedzią na globalne wyzwania.

O autorce

Joanna Erbel – socjolożka, ekspertka do spraw mieszkaniowych. Członkini Zarządu PLZ Spółdzielni. Dyrektorka ds. protopii w CoopTech Hub, pierwszym w Polsce centrum technologii spółdzielczych, które stawia sobie za cel tworzenie wspólnoty opartej o zaufanie przez cyfrowy restart spółdzielczości i budowanie lokalnego ekosystemu współpracy. Członkini Rady Fundacji Rynku Najmu. Koordynowała prace nad przygotowaniem polityki mieszkaniowej i programu Mieszkania2030 dla m.st. Warszawy. W latach 2017–2020 odpowiadała za temat innowacji mieszkaniowych w PFR Nieruchomości. Współautorka raportów CTH: „Spółdzielnia Równokręgi, czyli ekonomia troski w działaniu” (2023), „Spółdzielczy Plan Odbudowy” (2021) oraz „Spółdzielcza transformacja” i „Pakiet miejskiej odporności” (2022). Autorka książek: „Poza własnością. W stronę udanej polityki mieszkaniowej” (2020) oraz „Wychylone w przyszłość. Jak zmienić świat na lepsze” (2022). Współpracowniczka Fundacji A/typowi, działającej na rzecz neuro różnorodności.

Partnerzy



Pomorski Fundusz Rozwoju
sp. z o.o. z siedzibą w Gdańsku



Partnerzy numeru

